

**Christopher
Harding**

OD MIECZA DO MANGI

Opowieść o Japonii

przełożyła
Dorota Ponikowska

MANDO 

Tytuł oryginału:

A Short History of Japan

Copyright © Christopher Harding, 2025

First published as A SHORT HISTORY OF JAPAN in 2025 by Pelican, an imprint of Penguin Press. Penguin Press is part of the Penguin Random House group of companies.

No part of this book may be used or reproduced in any manner for the purpose of training artificial intelligence technologies or systems. This work is reserved from text and data mining (Article 4(3) Directive (EU) 2019/790).

Copyright for this edition © Wydawnictwo WAM, 2025

Opieka redakcyjna: Artur Wiśniewski

Redakcja: Anna Poinc-Chrabąszcz

Korekta: Urszula Jakubowska

Projekt okładki: Karolina Korbut

Opracowanie graficzne i skład: Anna Niklewicz

Grafiki na pierwszej stronie okładki i wewnątrz książki: Roman Mostak/
iStock/Gallo Images Polska, Yana Zalaletdinova/iStock/Gallo Images
Polska, kjpgargetter/Freepik

ISBN 978-83-2774930-7

MANDO

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

mando.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwomando.pl

Druk i oprawa: OzGraf • Olsztyn

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

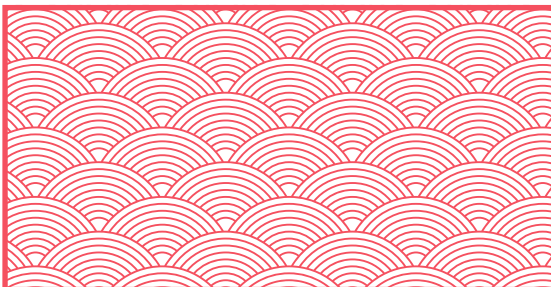
Wstęp • 5

1. Pierwsze społeczności • 17
2. Narodziny „Japonii” • 28
3. Złoty wiek • 47
4. Świat wódza • 66
5. Marzenie o jedności • 93
6. Życie miasta • 121
7. Obietnica i zagrożenie Zachodu • 145
8. Ciemna dolina • 172
9. Jasne życie • 202
10. W poszukiwaniu „Japonii” • 237

Epilog • 267

Bibliografia • 277

Spis treści • 285



Z japońskim pasz-
portem dostaniesz
się bez wizy do stu
dziewięćdziesięciu
czterech krajów
i regionów na całym
świecie. Przebija
go – o jeden – tylko
paszport singapurski.

WSTĘP

零

Od miecza do mangi

Z JAPOŃSKIM PASZPORTEM dostaniesz się bez wizy do stu dziewięćdziesięciu czterech krajów i regionów na całym świecie. Przebija go – o jeden – tylko paszport singapurski. Mimo to mniej niż dwadzieścia procent mieszkańców Japonii ma paszport, podczas gdy w Wielkiej Brytanii zaledwie piętnaście procent obywateli nie posiada tego dokumentu. Jako jedną z głównych przyczyn unikania zagranicznych podróży podaje się uwarunkowania geograficzne. Po co wyjeżdżać, skoro rozciągający się na trzech tysiącach kilometrów archipelag Wysp Japońskich oferuje tak niezwykle różnorodność klimatu, od syberyjskiej północy aż po subtropikalne południe?

Wczasowicze szukający romantyzmu borealnych lasów iglastych i zamarzniętych jezior nie muszą wyruszać dalej niż na Hokkaido, najbardziej wysuniętą na północ spośród czterech głównych wysp Japonii. Kierują się tam także narciarze, którzy opiewają miasteczko Niseko jako „światową stolicę puchu”. Na południe od Hokkaido

leży Honsiu, największa i najludniejsza wyspa archipelagu, a zarazem „maszynownia” jego historii. Ruchy płyt tektonicznych doprowadziły do podzielenia Honsiu na pół przez górskie grzbiety. Większość ludności mieszka w umiarkowanym klimacie żyznych równin tej wyspy, w nowoczesnych megamiastach, takich jak Tokio czy Osaka, a w góry wyrusza wtedy, gdy chce pojeździć na nartach, powędrować albo zażyć kąpieli w naturalnych gorących źródłach.

Trzecią z głównych wysp Japonii, Sikoku, znajdziemy wciśniętą w podbrzusze Honsiu, zaś czwarta, Kiusiu, leży tuż na południowy zachód od niej. Japońscy turyści uwielbiają je obie zarówno za spektakularne krajobrazy, gorące źródła i plaże, jak i jedzenie. Różnorodność japońskiego klimatu w połączeniu z wyrazistymi tożsamościami regionalnymi doprowadziły do powstania kultury kulinarnej, która szczególnie ceni lokalne produkty sezonowe i prostotę przygotowania potraw. Prefektura Kagawa na wyspie Sikoku chwali się najlepszym w całej Japonii udonem, czyli rodzajem grubego pszonego makaronu. Kiusiu z kolei słynie z ramenu, a Hakata z tonkotsu – makaronu podawanego w mętym bulionie powstałym w wyniku gotowania świńskich kości przez wiele, wiele godzin.

Każdy, kto szuka miejsc do surfowania i nurkowania albo białych piaszczystych plaż tropikalnego raju, skieruje się jeszcze dalej wzdłuż łagodnego południowo-zachodniego łuku archipelagu aż do łańcucha wysp Riukiu. Z najbardziej wysuniętej na zachód spośród nich wyspy Yonaguni w pogodne dni widać Tajwan.

Możliwość cieszenia się tym wszystkim za sprawą szybkiego, wydajnego transportu, zakwaterowania w miejscach o niezawodnie wysokim standardzie czystości i obsługi, z ludźmi, którzy mówią tym samym językiem i traktują się nawzajem z zachowaniem tych samych zasad, sprawiła, że krajowa turystyka Japonii stała się przemysłem wartym wiele trylionów jenów. Dla kontrastu zagraniczni turyści, szczególnie ci odwiedzający tradycyjne ośrodki kulturowe, takie jak Kioto, szybko zyskują reputację nietaktownych, a nawet nieokrzesanych, ponieważ nie rozumieją, czego się wymaga od dobrego gościa.

Kiedy krytycy Japonii komentują niski odsetek mieszkańców posiadających paszporty, powściągliwość w stosunkach międzynarodowych – mimo statusu jednej z głównych gospodarek świata – oraz burzliwą debatę wokół tematu imigracji, to diagnozują je jako klasyczny przypadek wyspiarskiej mentalności. Oto miejsce – twierdzą – pewne swoich zalet, ale ostrożne czy wręcz nieufne w kontakcie ze światem zewnętrznym. Jest w tym trochę prawdy. Podczas gdy państwa na stałym lądzie muszą się ciągle uczyć życia z sąsiadami, bez względu na wszystko, Japonię oddziela od wschodniego krańca Eurazji wąski pas wody – Morze Japońskie – a od obu Ameryk przepastny Ocean Spokojny. Żadne z nich nie stanowi nieprzekraczalnej granicy, ale to dzięki nim japońscy władcy przez wieki sprawowali pewną kontrolę nad ludźmi i ideami, które docierały na archipelag.

Filtrowanie i kreatywne adaptowanie zewnętrznych wpływów w połączeniu z – jak się wydaje – niekończącymi

się zmaganiem o to, by złączyć wszystkie społeczności wysp w całość, przedstawiają centralny dramat japońskiej historii. Do tej pory rozgrywał się on w trzech wielkich fazach. W pierwszych stuleciach spisanych dziejów z Chin i królestw Półwyspu Koreańskiego do Japonii dotarły umiejętności obróbki żelaza i uprawy ryżu, buddyzm i konfucjanizm, architektura i system pisma, reguły, mody i szeroki zakres sztuk, na czele z poezją. Od xv wieku wpływ na Japonię zaczęli wywierać podróżujący przez morza Europejczycy. Portugalscy kupcy i jezuici misjonarze przywieźli ze sobą nowe bogactwa, broń i towary, mody i religijne ideały, jeszcze bardziej urozmaicając i komplikując okres wyjątkowej innowacji i zamętu w Japonii. Wreszcie od połowy xix wieku Japonia była zmuszona znaleźć swoje miejsce w nowoczesnym, coraz bardziej uprzemysłowionym świecie, którego standardy i wartości zostały ustalone przez potężne gospodarki zachodniej Europy i Ameryki Północnej.

Zadanie utworzenia i utrzymania jednego, prosperującego społeczeństwa na japońskim archipelagu wielokrotnie przechodziło z rąk do rąk. Pewnego rodzaju jedność po raz pierwszy udało się osiągnąć we wczesnych wiekach naszej ery, kiedy to klan Yamato wyłonił się jako najważniejsza potęga na wyspie Honsiu i zażądał dla swoich przywódców tytułu *tennō*, czyli „Niebiańskiego Władcy”. Owi cesarze i cesarzowe cieszyli się prawdziwą władzą polityczną tylko przez kilka stuleci, zanim wojownicy, a później cywilni politycy przejęli kontrolę nad państwem. Mimo to kultura dworu cesarskiego, która rozkwitała w Kioto

w X i XI wieku, emanowała imponującą siłą przyciągania także przez tysiąc następnych lat. Niezależnie od pochodzenia aspirujący japońscy przywódcy dążyli do tego, by pojąć wiele form sztuki, które wywodziły się z Azji Wschodniej, ale w Japonii zostały doprowadzone do doskonałości: poezji i kaligrafii, malarstwa i sztuk scenicznych, a także sztuki gościnności odnajdowanej w ceremonii herbaty.

Średniowieczny wódz mógł rozlewać krew za dnia, a w nocy napisać wiersz, odciążyć kilka kroków ze sztuki teatru *nō* lub zatracić się w dźwięku fletu niosącym się na wietrze z jakiegoś miejsca w obozie. Bogaci kupcy we wczesnej fazie nowożytnego Edo (dzisiejsze Tokio) szukali łatwego dostępu do japońskiej kultury wysokiej, a niektórzy z nich budowali nawet sceny teatralne we własnych domach. W czasach nowożytnych, gdy Japonię zalały zachodnie idee i wynalazki, znalazła ona swoje miejsce w świecie zarówno jako agresywna potęga imperialna, jak i źródło bogatej, różnorodnej kultury w rozmaitych formach, od ceramiki i praktyki zen aż po mangę i sushi. To, że malarstwo dworskie z klasycznego okresu Heian i pirackie awantury z popularnej mangi *One Piece* – najlepiej sprzedającej się serii literackiej w historii zaraz po *Harrym Potterze* – są częścią tego samego gobelinu, dowodzi nie tylko niezwyklej ewolucji, lecz także trwałości japońskiej kultury.

Część atrakcyjności tej kultury dla zachodnich odbiorców wynika ze szczególnego nacisku na zasady, dyscyplinę i dążenie do osiągnięcia doskonałości w uprawianiu tej czy

innej dziedziny sztuki. Zalicza się do tego świata wszystko, co kończy się na -dō, oznaczające „drogę”: od jūdō, „łagodnej drogi” aż po chadō, „drogę herbaty”. A jednak te formy zawdzięczają część swojego piękna i wyrafinowania świadomości, że ludzkie próby zapanowania nad światem mają swoje granice. Naznaczony upływem czasu, niedoskonały wygląd jest docenianym walorem estetycznym w wielu dziedzinach sztuki i rzemiosła, a technika naprawiania potłuczonej ceramiki, zwana kintsugi, afirmuje pęknięcia i wydobywa ich piękno za pomocą sproszkowanego srebra lub złota. Tymczasem ceną, którą płaci Japonia za swoją inspirującą, efektowną topografię, jest podatność na nagłe tragedie: trzęsienia ziemi, tsunami, erupcje wulkanów, tajfuny i osuwiska błotne. Ostatnie wielkie trzęsienie ziemi w Tokio, do którego doszło w 1923 roku, zabiło ponad sto tysięcy ludzi i przez część osób zostało zinterpretowane jako ostrzeżenie przed pychą nowoczesności.

Przeświadczenie, że życie jest uzależnione od kaprysów natury, leży u podstaw shintō, „drogi bogów” – rodzimej religii Japonii – razem z ustną tradycją, która przedstawia naturalny krajobraz jako dom bogiń, bogów i wszelkiego rodzaju dziwnych istot, które można czasem spotkać przelotnie o zmierzchu lub na opuszczonej górskiej przełęczy. Uzupełnieniem tego buddyjskiego wątku w japońskiej historii jest silne poczucie ulotności życia: świadomość, że wszystko stale przepływa z istnienia w nieistnienie i na odwrót.

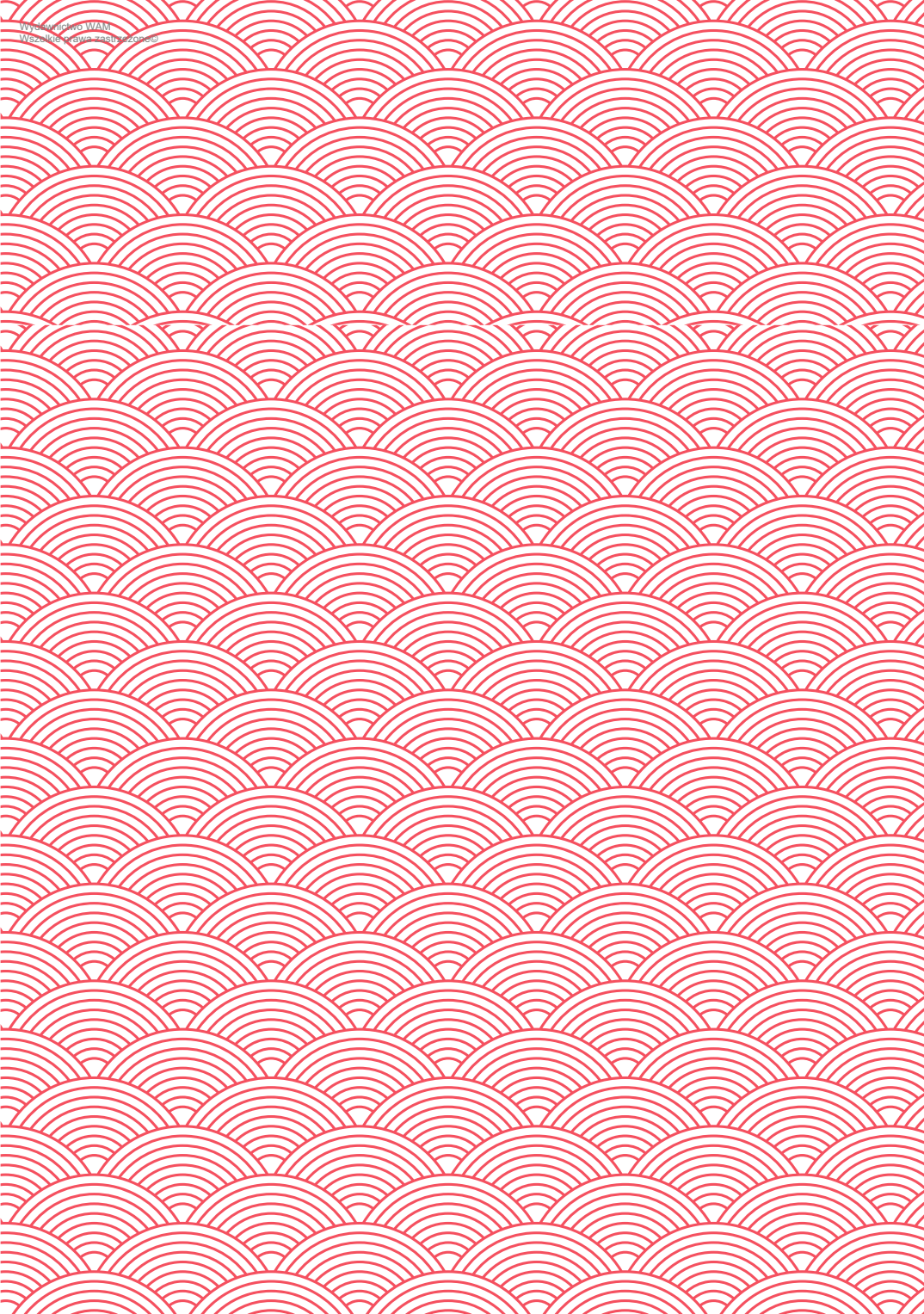
Przesadą byłoby twierdzić – i niesprawiedliwie byłoby oczekiwać – że wszystkich w Japonii łączy jednakowe

poczucie tego bogatego dziedzictwa. Prawdopodobnie można jednak powiedzieć, że to wspomnienia przeszłości, nierzadko mocno wyidealizowane, popychają japońską historię naprzód z większą siłą i częstotliwością niż jakkolwiek utopijny cel. Wpływ religii chrześcijańskiej, z jej obietnicą przyszłego odkupienia, nigdy nie był w Japonii zbyt duży. Zamiast tego ludzkie aspiracje kształtują wywodzące się z buddyzmu przekonanie o cykliczności czasu, sintoistyczny nacisk na odnowę oraz konfucjański szacunek dla innych i dla tradycji przodków. Nie trzeba być wyszkolonym w żadnej z tych filozofii, by odczuwać ich wpływ w codziennym życiu Japonii: w jedzeniu i rytuałach noworocznych; w celebracji młodości i odrodzenia, która towarzyszy wiosennemu sezonowi kwitnących wiśni; w pozdrawianiu zmarłych w czasie obchodzonego latem święta O-Bon.

Większość Japończyków wie też, kim były najważniejsze postacie w ich historii: Murasaki Shikibu, autorka *Genji-monogatari* (około 1000 roku n.e.); Nobunaga Oda, wielki wódz i zjednoczyciel Japonii; Ieyasu Tokugawa, założyciel siogunatu, który przez dwa stulecia utrzymywał kraj w stanie względnego pokoju i stabilności. Kino i telewizja odegrały w tym swoją rolę w epoce nowożytnej, od pierwszych niemych filmów o samurajach z lat dwudziestych XX wieku aż po seriale o podróżach w czasie z XXI wieku – jeden z nich opowiada o nieco zepsutym, leniwym nastolatku przeniesionym w przeszłość, do czasów Nobunagi, który ma nauczyć się, co to znaczy być mężczyzną. Manga i anime także niosą płomień japońskiej

kultury i historii: często są dziełem bardzo wyrafinowanych artystów, którzy może nie epatują wiedzą, ale subtelnie wplatają wielkie postacie, symbole i dylematy minionych czasów w tworzone przez siebie opowieści.

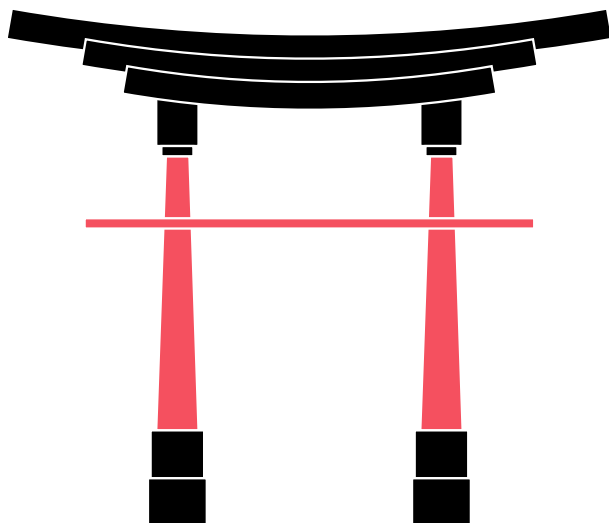
Manga i anime stały się też głównym medium, przez które młodzi ludzie na całym świecie mają okazję po raz pierwszy zetknąć się z prawdziwą Japonią i zakochują się w niej i jej dziejach. Ta książka ma służyć jako rodzaj przewodnika po całym obszarze i pomóc czytelnikom połączyć ich ulubione postacie, produkty i momenty dziejowe z szerszą historią archipelagu. To z pewnością jedno z miejsc na ziemi najbardziej obfitujących w dramaty, wielkie idee, ogromne tragedie, wspaniałe dania i twórcze osiągnięcia wszelkiego rodzaju. Mam nadzieję, że pod koniec książki moi czytelnicy będą umieli lepiej zrozumieć, dlaczego osiemdziesiąt procent Japończyków nie czuje potrzeby posiadania paszportu. Po co się o niego starać, kiedy pozostanie w domu to tak wielka przygoda?

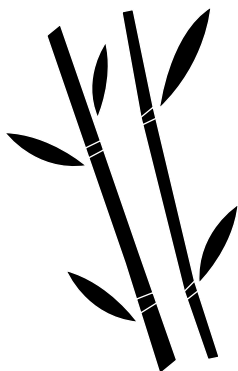


ROZDZIAŁ

1

—





Jedni z pierwszych ludzi,
którzy znaleźli się na
Wyspach Japońskich
około 35 000 roku p.n.e.,
prawdopodobnie dotarli
tam na piechotę.

PIERWSZE SPOŁECZNOŚCI

Od miecza do mangi

JEDNI Z PIERWSZYCH LUDZI, którzy znaleźli się na Wyspach Japońskich około 35 000 roku p.n.e., prawdopodobnie dotarli tam na piechotę. Zanim około 13 tysięcy lat temu podniósł się poziom morza, archipelag przez długie okresy bywał połączony ze stałym lądem w Azji poprzez północny pomost biegnący od Syberii oraz południowy od strony Półwyspu Koreańskiego. Inni najprawdopodobniej przyплыли wszelkiego rodzaju łodziami: od czółen po wytrzymałe tratwy. Osiedlili się w częściach dzisiejszego Hokkaido, wzdłuż równin przybrzeżnych Honsiu w dół aż do Kiusiu i jeszcze dalej na południu, na niektórych wyspach Riukiu. Wydaje się, że życie tych paleolitycznych łowców-zbieraczy polegało na organizowaniu wypraw w celu poszukiwania pożywienia. Opuszczali wówczas swoje namioty, służące im za schronienie, i polowali na zwierzęta, takie jak wielkie jelenie, słonie Naumanna i mamuty włochate. Ich skromny zestaw broni obejmował włócznie i strzały, a także kamienne siekiery o ostrych

krawędziach, doskonale nadające się do ścinania drzew i obróbki drewna.

Pierwsza wielka epoka w historii człowieka na Wyspach trwała mniej więcej od 14 500 roku p.n.e. do 500 roku n.e. Era ta nazywana jest jōmon (czyli „ornament sznurowy”) ze względu na podobny do liny motyw umieszczony na ceramice pochodzącej z tego okresu – należy ona do najstarszych zabytków ceramiki, jakie przetrwały gdziekolwiek na świecie. Pierwsze naczynia były małe i przenośne, możliwe, że ich wielkość i kształt były wzorowane na plecionych koszykach, a używano ich do przechowywania i przygotowywania jedzenia. Z czasem stawały się coraz większe i większe, co dowodzi stopniowej zmiany trybu życia na osiadły. Ludzie zaczęli używać jaskiń i koleb skalnych jako schronienia, czego nie robili ich paleolityczni przodkowie.

Przejście to prawdopodobnie zbiegło się w czasie z polowaniami na grubą zwierzynę, które praktycznie doprowadziły do jej całkowitego wyginięcia, a w dalszej kolejności z postępującym ociepleniem klimatu. Oba te czynniki pomogły przekształcić mieszkańców archipelagu, około 5000 roku p.n.e., ze zdecydowanych mięsożerców w konsumentów głównie sezonowych roślin, z których wiele, na przykład żółędzie, należało ugotować, by stały się miękkie i bezpieczne do spożycia. Ludzie jadalі też łososie, pstrągi i skorupiaki. Odnaleziono szkielety z ery jōmon, których uszy wewnętrzne są częściowo chronione przez kości, co sugeruje, że nurkowanie było ważną częścią życia w tamtym czasie. Ówczesni mieszkańcy

Wysp Japońskich mieli w swojej diecie również niesławne ryby rozdymkowane, więc zapewne na skutek dość nieprzyjemnej serii prób i błędów nauczyli się odróżniać ich trujące części od tych bezpiecznych. W jadłospisie mogły się też znaleźć dziki, górskie niedźwiedzie, jelenie i mniejsza zwierzyna, a także łabędzie, albatrosy, sowy, wilki, szczury, zające i latające wiewiórki. Do pomocy podczas łowów wykorzystywano psy, a ze sposobu, w jaki je grzebano, można wywnioskować, że darzo-
no je pewnym uczuciem.

W drugiej połowie ery jōmon, od mniej więcej 2500 roku p.n.e. według zachodniego kalendarza, nastąpił szybki przyrost populacji archipelagu, a część ludzi zaczęła żyć w małych wspólnotach złożonych z rodzinnych ziemianek, niektórych głębokich na pół metra i szerokich na jakieś trzy metry, pokrytych strzechami. Domy te były rozmieszczone na okręgu wokół wspólnej przestrzeni używanej do różnych celów, włącznie z przechowywaniem żywności. Większość tego, co było potrzebne do przetrwania, znajdowała się w zasięgu ręki: drewno, woda i jedzenie wszelkiego rodzaju. Poprzez handel i wymianę podarunków z innymi społecznościami zdobywano tymczasem rzeczy zarówno niezbędne, jak i luksusowe: grzebienie, kolczyki i ubrania z konopi; naczynia lakierowane za pomocą soku wyciśniętego z drzew lakierowych, pomieszanego z czarnym i czerwonym pigmentem; bogato zdobione ceramiczne lampy, używane do oświetlania po zmroku; a także garnki dekorowane tak szeroką gamą symbolicznych motywów, że

przypuszczalnie mogły one być używane do rytuałów czy snucia opowieści.

Czy prehistoryczni Japończycy mieli poczucie rytmu? Odnalezione naczynia z otworami wzdłuż krawędzi wskazują, że tak: uważa się, że przez te otwory przeciągano sznurki, aby na górze zamocować zwierzęcą skórę. Znaleziono też inne przedmioty, które mogły służyć za instrumenty muzyczne: od pustych naczyń wydających dźwięk, gdy się w nie dmuchnie, po zestawy muszli, które mogły pełnić funkcję kastanietów. Przypuszczalnie w jakiś sposób wykorzystywano je w ówczesnych rytuałach, które widać na odnalezionych garnkach ozdobionych aplikacjami postaci tańczących z uniesionymi rękami.

Znaczenie tych symboli nie jest jasne, są jednak przekonujące dowody na to, że w erze jōmon przejmowano się obecnością w otaczającym świecie potężnych i być może osobowych sił. Uderzające, że ludzie, którzy bez trudu z wielką dokładnością wytwarzali broń do polowania i przedmioty codziennego użytku, jednocześnie tworzyli gliniane figurki pozbawione głów lub o zniekształconej fizjonomii. Niektórzy sugerują, że niekoniecznie są to kiepskie czy uszkodzone przedstawienia ludzi, lecz raczej antropocentryczne intuicje co do tajemniczych obecności w świecie.

Część tych figurek prawdopodobnie służyła do odprawiania rytuałów związanych z płodnością, narodzinami i pogrzebem, przez co były powiązane z podobnymi siłami w krajobrazie. Na terenie licznych wykopalisk z ery jōmon, kiedy stanie się pośrodku osady i spojrzy ponad miejsce

pochówków, bezpośrednio na linii wzroku znajdzie się góra leżąca w oddali. Wskazuje to na prekursorskie względem wierzeń shintō przekonanie, że duchy zamieszkują wielkie, imponujące elementy krajobrazu. W innych częściach archipelagu można znaleźć dowody na to, że umiejscowienie i orientacja grobów uzależnione były od pozycji słońca na niebie w różnych porach dnia i roku. Z kolei motywy pozostałe na ceramice sugerują, że liczby trzy i pięć mogły mieć dla ludzi szczególne znaczenie w późnej fazie ery jōmon. Czy rzeczywiście tak było i dlaczego, możemy nigdy się nie dowiedzieć.

MIMO WPROWADZENIA ZRÓŻNICOWANEJ DIETY i osiadłego trybu życia podtrzymywanego przez wspólnotę, wielu narzędzi i innego typu dobytku, ludzie w tej epoce często nie żyli dłużej niż trzydzieści pięć lat. Niedobory żywności, a nawet okresy głodu nie były im obce. Wprowadzenie na archipelag uprawy krótkoziarnistego ryżu około 500 roku p.n.e. miało więc tym bardziej doniosłe znaczenie. Najprawdopodobniej upowszechnili ją migranci z Korei, którzy masowo przybywali z Półwyspu na Kiusiu i stamtąd przemieszczali się dalej – tak jak w przypadku innych przemian kulturowych tego okresu, różne części archipelagu zostały dotknięte ich wpływem w różnym czasie.

Migranci przywieźli ze sobą także żelazne narzędzia: do oczyszczania terenu pod uprawy, zbierania plonów i rzeźbienia w drewnie z większą dokładnością i wydajnością. Pojawienie się mniej więcej w tym samym czasie

brązowych dzwonów, luster, sztyletów i innych przedmiotów, w połączeniu ze wzrostem populacji, wskazuje na nowy etap w życiu archipelagu. Otrzymał on nazwę yayoi od nazwy dzielnicy w dzisiejszym Tokio, gdzie po raz pierwszy odnaleziono charakterystyczną ceramikę z tego okresu.

W kilka stuleci od początku okresu yayoi, którego granice wyznacza się zwykle od 500 roku p.n.e. do 250 roku n.e., najwcześniejsze informacje dotyczące życia na Wyspach Japońskich pojawiają się w chińskich zapisach. Hou Han Shu (Księga późniejszych Hanów) oraz Wei Chih (Księga Wei) kreują obraz miejsca, które co najmniej od pierwszych lat III wieku n.e. było domem dla mniej więcej stu plemion zdolnych do narzucania swojej woli sąsiadom poprzez mieszkankę działań wojennych, presji ekonomicznej oraz czegoś, co chińscy obserwatorzy uznawali za czary.

Najważniejszym spośród nich, przynajmniej w oczach Chin, było państwo Yamatai. Jego położenie na archipelagu – Kiusiu czy Honsiu – pozostaje tematem gorących sporów, a jego przywódczyni – królowa Himiko (około 170 roku n.e. do 248 roku n.e.) – obiektem wielkiej fascynacji. Chińczycy, z którymi Himiko zainicjowała wymianę emisariuszy, używali niefortunnego określenia Wa – oznaczającego „małych ludzi” lub „karłów” – w stosunku do mieszkańców zarówno południowej części Półwyspu Koreańskiego, jak i japońskich wysp. Himiko wzbudzała w nich jednak strach i szacunek. Podobno spędzała wiele czasu na komunikowaniu się z bogami w ściśle strzeżonym zamku, podczas gdy tysiące służących dbało o potrzeby

królowej, a jej młodszy brat pilnował codziennych interesów Yamatai.

Świat Himiko był światem dużych osad – niektóre z nich tworzyło nawet do dwóch tysięcy ludzi – i pogłębiającej się hierarchii, w której nieliczne elitarne domostwa nadzorowały specjalistyczną pracę reszty: rolników, garncarzy, metalurgów i innych. Według Księgi Wei arystokrata mógł mieć nawet do czterech lub pięciu żon, podczas gdy zwykły człowiek musiał się zadowolić dwiema lub trzema. Ci sami zwykli ludzie mieli w zwyczaju cofać się o krok czy dwa, kiedy arystokrata przechodził obok, i kucać albo klękać na ziemi, jeśli chcieli się do niego zwrócić.

Wydaje się, że hierarchia ludu Wa wynikała raczej z nadmiaru niż niedostatku. Zgodnie z Księgą Wei zarówno kobiety, jak i mężczyźni nosili luźne, niezszywane ubrania – len, jedwab i bawełna były łatwo dostępne – i chodzili boso, czemu sprzyjał klimat wystarczająco ciepły i w lecie, i w zimie. Lubili warzywa, ryby i napoje alkoholowe, na ogół dobrze się zachowywali: kobiety nie były ani niemoralne, ani zazdrosne, a kradzieże zdarzały się rzadko. Być może przyczyniły się do tego bardzo surowe kary grożące za wykroczenia: od zniewolenia bliskich i krewnych sprawcy aż do egzekucji jego dalszej rodziny. Wojna najwyraźniej była częstym zjawiskiem. Palisady, fosy, nasypy i wieże strażnicze ochraniały osady, a wojownicy posługiwali się różnymi kombinacjami mieczy, włóczni i drewnianych łuków z bambusowymi strzałami o żelaznych lub kościanych grotach. Być może Himiko miała nadzieję, że poza bogami także chińskie koneksje pomogą zabezpieczyć jej władzę.

Chińscy obserwatorzy świata Himiko albo nie znali szczegółów jej „czarów”, albo uważali, że jest to rzecz tak oczywista, że nie wymaga dokładnego wyjaśniania. Reliefowe zdobienia na brązowych dzwonkach z tego okresu przedstawiają coś, co przypomina ekstatyczny szamański taniec odprawiany przez postać trzymającą w ręce różdżkę. Wydaje się, że dzwonki i lustra były wykorzystywane w takich rytuałach, przypuszczalnie przy akompaniamencie przypominających flety i cytry instrumentów, których pozostałości odnaleziono na terenie wielu wykopalisk. Być może wierzono, że Himiko ma zdolność przywoływania duchów zmarłych oraz różnych form wróżbiarstwa i prześlągania bogów – co było niezbędne dla państwa, którego dobrostan i bogactwo zależały od podatnych na działanie żywiołów upraw ryżu. Lud też miał w tym swoją rolę do odegrania: chińskie teksty wspominają o tym, że podczas nabożeństw klaskano i używano świeżej bieżącej wody, być może jako środka zapewniającego rytualną czystość.

Kiedy około 248 roku n.e. Himiko zmarła, została pochowana pod imponującym kopcem ziemi o średnicy mniej więcej stu czterdziestu pięciu metrów. Według Księgi Wei ponad sto mężczyzn i kobiet „podążyło za nią do grobu”, a ponad tysiąc ludzi zginęło w zamieszkach, które nastąpiły po jej śmierci. Niezależnie od tego, czy można wierzyć tym informacjom, z odkryć archeologicznych datowanych mniej więcej na ten czas wynika, że archipelag – a szczególnie środkowe części Honsiu – przechodziły w okres budowania coraz to bardziej okazałych miejsc pochówku.

Uważa się, że są to miejsca wiecznego spoczynku władców, których lud wynosił wysoko ponad zwykłych mężczyzn i kobiety. Powoli zaczęła się pojawiać idea społeczności rządzonej przez osoby, które nie tylko obcowali z bogami, ale wręcz twierdziły, że są ich synami czy córkami.